

Po pochodzie festyny, kiermasze i wesola zabawa

PIERWSZOMAJOWE MANIFESTACJE mają już ponad stuletnią tradycję. Co roku ulicami wielkich miast i małych miasteczek maszerują kolorowe pochody, w których ludzie pracy i młodzież wyrażają przede wszystkim swoje dążenia do życia w świecie bez wojen, wolę konsekwentnego kroczenia drogą narodowego porozumienia i gospodarczych reform, zapewniających społeczeństwu lepszą przyszłość.

Scenariusz obchodów robotniczego święta, choć w głównych punktach niezmienny od lat, systematycznie wzbogacany jest o nowe inicjatywy. W tym roku mieszkańcy Jawora, a więc także pracownicy ZKiMR, spędzili ten dzień wyjątkowo — w porównaniu do poprzednich lat — atrakcyjnie. Ale po kolei.

Jak zawsze, na długo przed 1 Maja powołany został w zakładzie społeczny komitet obchodów robotniczego święta. Jego zadaniem było właściwe przygotowanie załogi i przedsiębiorstwa na ten dzień. Członkowie komitetu, kierownicy poszczególnych wydziałów i aktyw społeczno-polityczny zmobilizowali pracowników do uporządkowania swoich miejsc pracy i zakładu. Wszyscy wnieśli swój wkład w przekonanie znacznej części załogi fabryki do wzięcia udziału w tradycyjnym pochodzie ulicami miasta. Pracownikom spoza Jawora zapewniono dojazd zakładowymi autobusami.

Od 28 kwietnia we wszystkich wydziałach odbywały się z inicjatywy oddziałowych organizacji partyjnych masówki. W czasie przerw śniadaniowych z pracownikami spotykali się członkowie kierownictwa poszczególnych wydziałów oraz sekretarze oddziałowych organizacji partyjnych.

Co roku odbywa się z okazji 1 Maja uroczysta akademia miejska. Tym razem miała ona miejsce 29 kwietnia w sali widowiskowej JOK, a uczestniczyli w niej przedstawiciele polityczno-administracyjnych władz miasta, zasłużeni działacze ruchu robotniczego, członkowie ZBoWiD oraz sojusznicy stronnictw politycznych — ZSL i SD, reprezentanci załóg jaworskich zakładów pracy, instytucji i szkół.

1 Maja w godzinach rannych przemarszerował ulicami miasta wielki, kolorowy pochód, w którym nie zabrakło też pracowników ZKiMR. O godz. 8.50 zebrali się oni w Parku Miejskim przed Klubem Technika, tradycyjnym miejscu formowania się zakładowej kolumny. Jej komendantem był kpt. BOGDAN GUT. Stamtąd kolumna udała się do rynku, gdzie zebrali się załogi wszystkich jaworskich szkół, fabryk i instytucji. Po wysłuchaniu przemówienia I sekretarza KM PZPR w Jaworze JANUSZA AGDANA i I sekretarza KC PZPR Wojcie-

cha Jaruzelskiego, transmitowanego przez radio, ruszył pochód ulicami: Grunwaldzką, Poniatowskiego i Rapackiego, przy której ustawiona była trybuna.

Miejsce 18 w sektorze jaworskiego Rynku, a więc ostatnie, oznaczało, że załoga ZKiMR wyruszy na trasę pochodu za wszystkimi innymi zakładami i instytucjami. Ich kolumna jest zawsze najliczniejsza, a pracownicy innych zakładów chętnie oglądają jej przemarsz. Jak zawsze na jej czele szedł poczet sztandarowy poprzedzający umieszczoną na wózku makietę firmowego znaku ZKiMR. Tuż za nim maszerowali uczniowie Zespołu Szkół Zawodowych przy ZKiMR, a w pierwszym szeregu tegoroczni absolwenci nowo powstałego dziennego Technikum Mechanicznego. Razem z uczniami defilowali ich nauczyciele i wychowawcy. Wielu absolwentów tego zespołu szkół podejmuje pracę w ZKiMR. Od września przewiduje się uruchomienie dwóch nowych kierunków nauczania, tj. monterów układów elektronicznych i automatyki przemysłowej oraz operatorów urządzeń obróbki plastycznej. Za uczniami szli członkowie tegoroczni reaktorów zespołu pieśni i tańca, prowadzonego przez WALDEMAR BRANICKIEGO, a nieco dalej trenerzy i młodzi zawodnicy MRKS „Kuźnia”. Od kilku lat w klubie coraz większą wagę przywiązuje się do szkolenia młodzieży. Efekty widoczne są w postaci wielu sukcesów sportowych.

Zasadniczą kolumnę marszową ZKiMR otwierał komitet organizacyjny obchodów robotniczego święta w fabryce a za nim kierownictwo oraz aktyw społeczno-polityczny z dyrektorem MARIANEM NAWROCKIM, I sekretarzem KZ PZPR ADAMEM SAWICKIM, przewodniczącym Rady Pracowniczej PAWŁEM KOZŁOWSKIM i przewodniczącym NSZZ Pracowników ZKiMR ANTONIM PRZYBYSEWSKIM. W dalszej kolejności szli członkowie OSP i służb wartowniczych, pracownicy działów administracyjnych i gospodarczych oraz służb technicznych, a więc Działu Głównego Mechanika i Działu Głównego Energetyka.

Jako pierwsi z wydziałów produkcyjnych defilowali pracownicy Matrycowni z szefem produkcji narzędzi STANISŁAWEM TABASZEM, a dalej pracownicy Zespołu Wydziałów Maszyn Rolni-

czych z szefem JULIANEM GANCARZEM i Zespołu Wydziałów Kuźni z szefem produkcji odkuwek STANISŁAWEM LIPIN-SKIM.

W kolumnie ZKiMR widzieliśmy długoletnich zasłużonych pracowników, którzy podczas niedawnych obchodów Dnia Metalowca wyróżnieni zostali za wybitne osiągnięcia w pracy zawodowej i społecznej odznaczeniami państwowymi, resortowymi i regionalnymi. Wśród nich znaleźli się m.in. EUGENIUSZ GANCARZ, KAZIMIERZ GRZĄDZIEL, CZESŁAW CHWAST, STANISŁAW PERLIŃSKI, ZDZISŁAW PRUSZYŃSKI, JULIAN GANCARZ, MICHAŁ JANCZEWSKI, BRONISŁAW KADZIOLKA, TEODOR DADAS, MAREK GRABARCZYK, TEODOR HALDYS i ZBIGNIEW MOJZESZ.

Kolumnę, podobnie do lat poprzednich, zamykali członkowie sekcji modelarskiej przy Klubie Technika oraz wiezione na samochodach wyroby ZKiMR, stanowiące niejako ich wizytówkę.

Pierwszomajowe święto to nie tylko pochód. Po jego zakończeniu w wielu punktach miasta odbywały się imprezy rekreacyjno-rozrywkowe, najwięcej na obszernym placu na podziemiu przy ul. Dąbrowskiego. Zorganizowano tu także kiermasze i zawody sportowe. Sporo było amatorów piwa, gorących parówek i krupnioku. Nie brakowało słodyczy i sprzętu sportowego. Młodzież ze szkół podstawowych zaprezentowała swoje umiejętności komputerowe i krótkofalarskie. Największym zainteresowaniem cieszyła się jednak moto-lotnia. Loty nad miastem były jedną z większych atrakcji pierwszomajowego festynu. Wydzielono też boiska do gry w piłkę nożną i siatkową, na których rozegrano mini-turnieje szkół.

Do późnych godzin nocnych otwarty był Klub Technika. Bajki i filmy dla dorosłych cieszyły się dużym zainteresowaniem, skutecznie konkurując z odbywającym się w godzinach popołudniowych meczem o mistrzostwo III ligi „Kuźnia” — „Dozamet” Nowa Sól. Mimo pięknej słonecznej pogody na stadion przybyło mniej widzów niż zawsze. W przerwie meczu odbyły się pokazy modeli latających oraz zaimprovizowane walki członków jaworskiej sekcji karate. Wystąpiła też orkiestra dęta Klubu Technika. Młodzież bawiła się na dyskotekach, m.in. także w KTiR w Parku Miejskim.

Pierwszomajowe święto dostarczyło mieszkańcom Jawora sporo rozmaitych wrażeń i emocji.

M. LENKIEWICZ



Pismo Załogi Zakładów Kuzienniczych i Maszyn Rolniczych w Jaworze Nr 10 (152) Rok XV 16-31 maja 1988 r.

Przed wyborami do rad narodowych

Kandydaci na radnych z ZKiMR

W KWIETNIU odbywały się w zakładzie zebrania, na których wysuwano kandydatów na kandydatów na radnych do rad narodowych. Przeprowadziły je wszystkie oddziałowe organizacje partyjne, koła ZSMP, Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Mechaników Polskich oraz Liga Kobiet. Dyskutując nad kandydaturami, brano przede wszystkim pod uwagę ich zaangażowanie w sprawy społeczne i patriotyczną postawę.

Rezultatem kwietniowych zebrania było wytypowanie jako kandydatów na radnych 42 pracowników przedsiębiorstwa. Najwięcej, bo aż 29, wybrano podczas zebrania partyjnych, po 4 osoby wysunęły zakładowe koła SIMP i LKP, pozostałych sześciu zaproponowała organizacja młodzieżowa. Tylko siedmiu ze zgłoszonych do czerwcowych wyborów pracowników pełni obecnie funkcję radnych w MRN w Jaworze. W tej grupie znalazł się m.in. MIECZYSLAW GRAŁA, który od 1965 roku nieprzerwanie pełni funkcję radnego MRN. Ten znany i ceniony działacz społeczny pracuje w ZKiMR na stanowisku kierownika sekcji normowania. OOP-6 wysunęła kandydaturę JANUSZA AGDANA — I sekretarza KM PZPR, a organizacja młodzieżowa — JERZEGO WOJDY — zastępcy przewodniczącego Zarządu Wojewódzkiego ZSMP w Legnicy. W tej kadencji był on zastępcą przewodniczącego MRN w Jaworze.

Wśród kandydatów na kandydatów najwięcej jest osób z wykształceniem średnim — 29, z zawodowym — 7, a wyższym — 6. W tej grupie znalazł się jeden emeryt, 11 zatrudnionych na stanowiskach robotniczych i aż 30 pracowników umysłowych. Najstarszy wiekiem jest rekomendowany przez organizację partyjną JERZY BENEDYK, 59 lat. Mimo, że kilka lat temu przeszedł na emeryturę, nadal jednak pracuje w zakładzie na stanowisku rewidenta. Najmłodszego kandydata wytypował ZZ ZSMP. Jest nim 26-letni mistrz z Wydziału K-3 LESZEK BADYLA. Oba są członkami partii.

Wśród kandydatów na radnych do WRN znalazł się ZENON DOBEK. Posiada wykształcenie średnie i pracuje jako kowal w Wydziale K-3. Od dziesięciu lat należy do ZSMP. Dotychczas nie

kandydował w wyborach radnych. Rekomendowała go organizacja młodzieżowa. Przed tegorocznymi wyborami członkowie tej organizacji bardzo uważnie przyjrzyli się wszystkim dotychczasowym radnym. Uznali bowiem, że podczas poprzednich wyborów do rad popełnili kilka błędów. Uwidoczniło się to w usunięciu z MRN aż 3 rekomendowanych przez tę organizację i wybranych w głosowaniu radnych. Dlatego przed czerwcowymi wyborami postanowili zgłosić mniej kandydatur, ale za to takich członków, do których mają pełne zaufanie.

Wśród zgłoszonych do kolegium wyborczego pracowników ZKiMR znalazło się 7 kobiet. Jest wśród nich m.in. JANINA ZAJĄC — pierwsza w zakładzie kobieta, która stanęła na czele OOP, pracująca jako kierowniczka Działu Inwentaryzacji Ciągłej. Rekomendację otrzymała także KRYSZYNA FRĄCKOWIAK-LUGOWSKA, nauczycielka z przyzakładowej szkoły oraz JANINA BALCHANOWSKA — zastępca przewodniczącej zakładowego koła LKP, pracująca jako laborantka w Centralnym Laboratorium.

Tylko nieco więcej niż połowa z wytypowanych kandydatów należy do partii. 20 spośród nich to pracownicy bezpartyjni, wyróżniający się na co dzień zaangażowaniem w sprawy zakładu i kraju. Wśród kandydatów znaleźli się przedstawiciele niemal wszystkich zawodów, od pracowników bezpośrednio produkcyjnych — kowali, ślusarzy, frezowników, poprzez przedstawicieli średniego dozoru technicznego — mistrzów i brygadzystów, aż do kierowników działów i wydziałów, a nawet zastępców dyrektora. Jak więc widać, jest szansa na zgromadzenie w przyszłej radzie narodowej pełnej reprezentacji wszystkich grup społecznych i zawodowych. (mis)



Załoga ZKiMR w pierwszomajowym pochodzie

Fot. S. Sobolewski

Spotkanie z jubilatami

27 kwietnia odbyło się kolejne spotkanie kierownictwa zakładu z długoletnimi pracownikami posiadającymi przynajmniej 25-letni staż pracy w ZKiMR lub PRL. W związku z nieobecnością dyrektora ZKiMR spotkanie to odbyło się w siedzibie KZ PZPR. Kierownictwo zakładu reprezentowali zastępca dyrektora d.s. ekonomicznych EUGENIUSZ CEZAR oraz sekretarz KZ PZPR BOLESŁAW MALEC.

E. Cezar wręczył jubilatom dyplomy i listy gratulacyjne. Dyplomy otrzymali: BRONISŁAW BOCZULA, IGNACY GOŁĘBIEWICZ i EDWARD JASTRZĘBSKI za 35 lat pracy w ZKiMR, STANISŁAW KRÓL i STANISŁAW MACHOWSKI za 30 lat pracy w zakładzie i JURGEN SOSSNA za 25 lat pracy w fabryce. Wszyscy

wyróżnieni, oprócz dyplomów, otrzymali także nagrody pieniężne w wysokości 5 tys. zł. Listami gratulacyjnymi uhonorowani zostali WŁADYSŁAW JARZYŃSKI za 40 lat pracy w PRL i MICHAŁ ILNICKI za 35 lat pracy w PRL.

E. Cezar pogratulował i podziękował wszystkim jubilatom za długoletnią pracę zawodową. Dzięki niej wszyscy wnieśli swój osobisty wkład w dokonane na przestrzeni lat ogromne przeobrażenia w zakładzie. Zmienił się on od chwili rozpoczęcia przez każdego z nich pracy nie do poznania. Wyraził też przekonanie, że ich bogate doświadczenie zawodowe zostanie z pożytkiem wykorzystane w dalszej pracy w przedsiębiorstwie. Wiele sfer jego działalności wymaga bowiem poprawy.

(m)



Eugeniusz Cezar wręcza dyplom jubilatowi Edwardowi Jastrzębskiemu Fot. J. Stelczyk

Nowe władze TPPR

28 kwietnia odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze zakładowego koła Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Jest to jedna z liczniejszych organizacji społecznych w ZKiMR, zrzeszająca 122 członków.

Sprawozdanie z działalności zarządu oraz koła złożył jego przewodniczący GRZEGORZ LISOWSKI, pełniący tę funkcję od niespełna pół roku po odejściu z zakładu MICHAŁA JAKUBOWA. Opiera się ona przede wszystkim na szerokiej współpracy z żołnierzami PGWAR i ich rodzinami. Wspólnie organizowane są obchody świąt i rocznic państwowych Polski i Związku Radzieckiego, dokonuje się wymiany zespołów artystycznych, organizuje imprezy sportowe, kulturalne i towarzysko-rozrywkowe. Do takich zaliczyć należy wspólne rodzinne wycieczki do Krakowa, Warszawy, Oświęcimia czy Bolesławca.

Zebrałi wybrali 12-osobowy zarząd, w skład którego weszli: GRZEGORZ LISOWSKI, STANISŁAW NAWARA, KRZYSZTOF OPALA, JAN WOJTON, STANISŁAW KAZIMIERSKI, ANDRZEJ GWIŹDZ, PAWEŁ KOZŁOWSKI, LESŁAW PROCAJŁO, JADWIGA JAMKA, IRENA KUCHARCZYK, JÓZEF OKAPIEC i BOLESŁAW MALEC. Przewodniczącym ponownie wybrany został G. LISOWSKI, jego zastępcami J. WOJTON, B. MALEC i A. GWIŹDZ, a obowiązki sekretarza powierzono S. NAWARZE.

Wybrano także delegatów na konferencję miejską, na której koło TPPR przy ZKiMR reprezentować będą wszyscy wyżej wymienieni członkowie zarządu oraz BARBARA ASŁAMOWICZ i MICHAŁ LENKIEWICZ.

Zebrawanie wskazało też na bardzo dobrą współpracę z ZZ ZSMP.

(m)

Badania kadry kierowniczej

15 kwietnia rozpoczęły się w ZKiMR badania kadry kierowniczej, prowadzone przez specjalistów z legnickiego oddziału Zakładu Ekspertyz Gospodarczych „PE-TEX”. Obejmują analizę dokumentacji osobowej, ankietę, test psychologiczny i wywiad środowiskowy. Celem ich jest określenie predyspozycji do zajmowania stanowisk kierowniczych a także dokonanie oceny skuteczności dotychczasowego działania osób pełniących te funkcje. Kadra kierownicza podzielona została na cztery grupy, a badania każdej z nich przeprowadzone będą w innych terminach.

W skład pierwszej grupy, której badania rozpoczęły się właśnie w połowie kwietnia, weszli: zastępca dyrektora d.s. technicznych, handlowych i inwestycyjnych, szefowie produkcji maszyn rolniczych, odkuwek i narzędzi, gł. księgowy, gł. konstruktor, gł. kuziennik, gł. technolog, gł. mechanik, gł. energetyk oraz kierownicy działów: kontroli jakości, ekonomicznego, zatrudnienia i płac, planowania, wojskowego, organizacji i zarządzania, elektronicznego przetwarzania danych, W-4, K-3 i M-3.

Badania mają charakter obowiązkowy, a ich poufne wyniki zostaną wykorzystane do oceny i weryfikacji kadry kierowniczej w przedsiębiorstwie.

(m)

Dzieci chcą tańczyć

23 kwietnia br. kierownictwo zakładowego Klubu Technika zaprosiło na zebranie rodziców dzieci, będących członkami reaktywowanego z początkiem roku dziecięcego zespołu pieśni i tańca. Prowadzącym i choreografem jest nadal WALDEMAR BRANICKI, dzięki któremu tańczące dzieci zdążyły już zaprezentować swoje możliwości i umiejętności. Jak w każdej działalności, również temu zespołowi zagroził w pewnym okresie kryzys. Obecne starania idą więc w kierunku wyeliminowania starych błędów. Potrzebna jest jednak pomoc i większe zainteresowanie.

Podczas zebrania wybrano Komitet Rodzicielski. Pełnienia funkcji przewodniczącego podjął się WITOLD ZELEK, a zastępcę — DANUTA ŻUR. Mają oni wiele problemów do rozwiązania.

Sprawą pierwszoplanową są fundusze. Bardzo ważne jest odnowienie strojów i

uszyście dla najstarszych dzieci bluzek. Godną zainteresowania jest propozycja rodziców, aby bluzki te uszyły panie w ramach zorganizowanego przez LKP kursu kroju i szycia.

Inny problem to zatrudnienie akompaniatora. Współpracę obiecał nauczyciel muzyki ze Szkoły Podstawowej Nr 7 DARIUSZ DUSZENKO. Powstanie więc możliwość podzielenia dzieci na dwie grupy — wokalną i taneczną, co z pewnością wzbogaci repertuar zespołu.

Obecnie zespół liczy około 40 najbardziej wytrwałych dzieci, ale nie stoi na przeszkodzie, aby było ich więcej. Zajęcia odbywają się dwa razy w tygodniu — w piątki i soboty — od godz. 16 do 18. Dzieci chcą tańczyć i śpiewać, ale jak to w życiu bywa, same chęci nie zastąpią współdziałania odpowiednich czynników. Dobrze byłoby wesprzeć ich entuzjazm.

(j)

Pożegnano poborowych

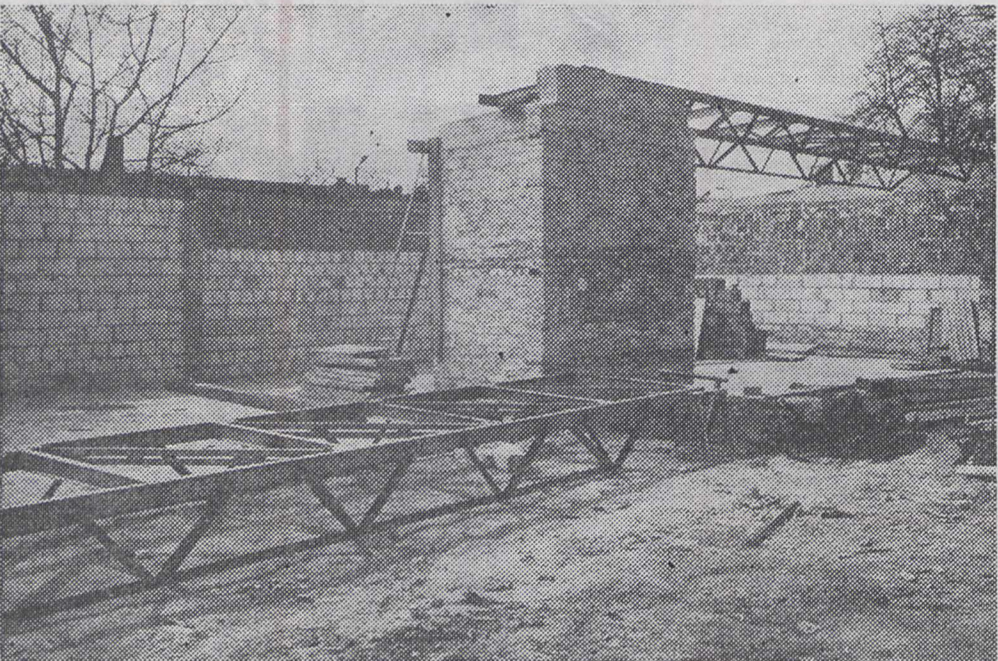
Tradycją stały się już w ZKiMR spotkania z pracownikami odchodzącymi do wojska. W kolejnym, które odbyło się w ostatnich dniach kwietnia, uczestniczyło sześciu młodych pracowników. Mówili o dotychczasowej pracy w zakładzie. Ponieważ dla wielu z nich była to pierwsza praca zawodowa, więc i wrażenia mieli różne. W większości opinii panowała zgodna ocena warunków pracy w ZKiMR. Są one dobre, a przedsiębiorstwo nie tylko zaspokaja potrzeby socjalne, ale dba także o wypoczynek po pracy.

We wszystkich jednak opiniach pojawiły się głosy o zbyt niskich zarobkach. Porównując je z poborami w innych zakładach, poborowi stwierdzali, że nie są one proporcjonalne do wysiłku, jaki wymagany jest na poszczególnych stanowiskach pracy. Uczestniczący w spotkaniu główny specjalista d.s. pracowniczych ZDZISŁAW PRUSZYŃSKI zapewnił, że trwają już prace nad nowelizacją obecnego systemu wynagradzania. Powinien on zagwarantować wszystkim większe płace.

Niepokoić muszą wypowiedzi odchodzących do wojska na temat powrotu do zakładu. Aż czterech stwierdziło, że po zakończeniu służby nie wróci do ZKiMR, pozostali dwaj uzależnili to od zmian w placach. Oczywiście, przez dwa lata może wiele się zmienić, ale wypowiedzi te świadczą o poglądach młodych na pracę w ZKiMR.

Poborowi poinformowani zostali o możliwościach, jakie stoją przed nimi po powrocie do przedsiębiorstwa. Mogą liczyć na podwyższenie grup, zaliczenie stażu, a także na wyróżnienia w postaci listów gratulacyjnych, wręczanych po przysiędze. Łączy się to z nagrodą pieniężną, wypłacaną po zakończeniu służby wojskowej.

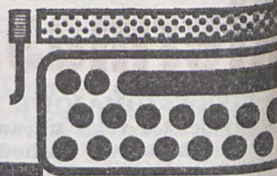
(mis)



Powstaje pomieszczenie, które przeznaczone zostanie na magazyn dla zakładowych budynków. Oni sami są zresztą jego wykonawcami

Fot. S. Sobolewski

kronika



● Od maja obowiązuje w zakładzie nowa instrukcja dotycząca działalności gospodarki materiałowej. Ten obszerny dokument przedstawia miejsce działu w strukturze organizacyjnej przedsiębiorstwa, jego zadania, szczegółowo omawia zasady działalności i reguluje wszystkie sprawy związane z przyjmowaniem i wydawaniem materiałów.

● Z polecenia władz wojewódzkich powołano komisję d.s. przeglądu stanu technicznego i zabezpieczenia przeciwpożarowego zakładowych obiektów wycieczkowych i wczasowych. Przewodniczącym zespołu został BOGDAN GUT, a członkami JÓZEF STARAK, STANISŁAW BARAN i IRENEUSZ RYGAS. Zadaniem komisji będzie sprawdzenie stanu urządzeń i sprzętu gaśniczego, dostępności dróg ewakuacyjnych oraz znajomości przepisów p.poż i zasad zachowania się podczas pożaru przez pracowników ośrodków.

● Od 15 kwietnia Wydział W-3 ma nowego kierownika. Jest nim BOGDAN TOMASZEWSKI. Dotychczas funkcję tę pełnił Marek Klimczak.

● Od kwietnia podwyższono opłaty obowiązujące przy indywidualnych ubezpieczeniach pracowniczych. Zamiast 28 zł miesięcznie nowa stawka wynosi 56 zł, a w przypadku ubezpieczenia na wyższą kwotę 160 zł miesięcznie zamiast 80 zł.

● Cztery punkty zawiera ogłoszone przez dyrekcję polecenie w sprawie realizacji zaleceń pokontrolnych po badaniu ubiegłorocznego bilansu przedsiębiorstwa. Dotyczy m.in. właściwego ewidencjonowania środków trwałych, a także zasad udzielania pożyczek mieszkaniowych.

Otwarto kolejną wystawę

Bolesławiecka ceramika w jaworskim muzeum

Już w miesiąc po otwarciu ostatniej ekspozycji czasowej w jaworskim muzeum regionalnym urządzono kolejną wystawę. W sali na piętrze prezentowana jest bolesławiecka ceramika. Kilkadziesiąt eksponatów, wypożyczonych z muzeów w Jeleniej Górze i Bolesławcu, obrazuje rozwój garncarstwa w tym regionie od XVII wieku po czasy nam współczesne.

Choć nie starczyło miejsca na zaprezentowanie wszystkich kierunków zdobnictwa praktykowanego w tym regionie, na wystawie zgromadzono najbardziej typowe i reprezentatywne eksponaty ceramiki bolesławieckiej. Kolekcja zaczyna się od najstarszych dzbanów, waz i butli, charakterystycznych dla rzemieślników z Bolesławca, zdobionych białymi glankami i żłobkowanych, obejmuje wzory późniejsze kufli z cynowymi, gwintowanymi pokrywami, a kończy się właściwymi dla dwudziestowiecznej ceramiki bolesławieckiej — wykonywanymi techniką stempelkową, czy też przy pomocy rózki.

Na stałe z tą formą rzemiosła związali się tacy artyści, jak profesor Szkoły Rzemiosł Artystycznych w Krakowie Tadeusz Szafran oraz Julia Kotarbińska, Rudolf Krzywiec czy Krystyna Cybińska, wszyscy z Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych we Wrocławiu. Wkład tych artystów w rozwój i jednocześnie kultywowanie dawnej szkoły garncarskiej nadal przynosi efekty w postaci nowych, ciekawych i charakterystycznych dla tego regionu wzorów naczyń. Bolesławiecka ceramika jest dzięki temu znana i ceniona w całej Europie.

Wystawę i folder do niej przygotowała Barbara Skoczylas-Stadnik. Ona także oprowadzała po wystawie pierwszych zwiedzających.

Przypominamy, że nadal prezentowana jest w Muzeum wystawa pn. „Izba dołnoślaska”, a już wkrótce otwarta zostanie kolejna ekspozycja, poświęcona dawnej pocztówce.

Muzeum można zwiedzać codziennie od 11 do 17 oprócz poniedziałków i wtorków.

(mis)

Książęta jaworsko-świdniccy Bernard Świdnicki

Do pierwszego podziału księstwa doszło w 1312 r. Wtedy Bernard wydzielił liczącemu 18 lat Henrykowi, odtąd zwanemu jaworskim, właśnie księstwo jaworskie. Resztę dzielnic, wraz ze Świdnicą, pozostawił pod swoją władzą i rządził również w imieniu najmłodszego swojego brata Bolka, sprawując nad nim pieczę jeszcze przez 10 lat.

Wcześniej jednak Bernard Świdnicki ożenił się z córką Władysława Łokietka — Kunegundą. Ślub odbył się w 1311 r. W ten sposób książę Świdnicki wszedł w koligację z księciem, który konsekwentnie dążył do zjednoczenia Polski i wtedy miał już te działania znacznie zaawansowane. Bernard, oczywiście, popierał jego politykę zjednoczeniową. Ponieważ omawiamy te fragmenty dziejów Polski i ościennych krajów, które łączą się z historią księstwa jaworsko-świdnickiego, musimy trochę uwagi poświęcić Władysławowi Łokietkowi.

Po przegranych walkach z królem Czech Wacławem II i jego koronacją na króla Polski oraz zachowaniu przez Łokietka niewielkiego księstwa na Kujawach, wyprawił się on za granicę. Po dłuższych perturbacjach zyskał poparcie ówczesnego papieża, a później także dworu węgierskiego. Ba, w 1304 r. utworzona została koalicja przeciwko czeskiemu królowi, w skład której weszły Węgry, Austria i książę polski. Władysław Łokietek zaczął odzyskiwać utracone tereny. Już w maju 1305 r. był w Krakowie. Stopniowo opanował także ziemie: krakowską, sandomierską, sieradzką, łęczycką, kujawską oraz część Wielkopoli.

Sukcesom tym sprzyjała, oczywiście, najpierw śmierć Wacława II, a potem zabójstwo Wacława III. Czeskie panowanie w Polsce, traktowane przez społeczeństwo jako okupacja, upadło jeszcze przed śmiercią tego ostatniego.

Niestety, Łokietkowi nie udało się opanać Pomorza Gdańskiego. Po rozlicznych walkach i komplikacjach przeszło ono w 1309 r. w ręce Krzyżaków. Zapoczątkowało to okres szczytowego rozwoju państwa krzyżackiego i jego potęgę militarną, co przysporzyło później Polsce wiele kłopotów. Po zdobyciu Pomorza Krzyżacy przenieśli też swój ośrodek władzy z Wenecji we Włoszech do Malborka.

Po zakończeniu czeskiego panowania wielkopolanie ponownie zwrócili się do Henryka głogowskiego o objęcie władzy nad ich dzielnicą. Liczyli bowiem, że to on będzie tym władcą, który dokona zjednoczenia Polski. Henryk skwapliwie skorzystał z okazji, umocnił się w Wielkopolsce ale w 1309 r. zmarł. Swoją dzielnicę pozostawił pięciu najmłodszym synom. Kiedy ci w 1312 r. podzieliли Wielkopolskę między siebie, wywołało to sprzeciw miejscowego możnowładztwa, nie przyznającego do takich podziałów. Rycerze wywołali powstanie. Arcybiskup gnieźnieński Jakub Świnka rzucił klątwę na potomków Henryka głogowskiego. W ciągu dwóch lat zostali oni stąd wyparci. Wówczas do Wielkopolski wkroczył Władysław Łokietek. Odtąd władał on znacznym obszarem kraju i zaczął się tytułować księciem królestwa polskiego. Uznał bowiem, że dokonał się już pierwszy etap zjednoczenia kraju.

W sąsiednich państwach dokonywały się w tym czasie dość istotne zmiany. W 1308 roku władzę na Węgrzech objął Karol Robert, założyciel nowej dynastii andegawenskiej w tym kraju, zwolennik Władysława Łokietka, później powiązany także z Bernardem Świdnickim. W Czechach wymarła czeska dynastia Przemysławów, a w 1310 r. tron tego kraju przeszedł w ręce syna króla niemieckiego — Jana Luksemburskiego — pierwszego przedstawiciela dynastii Luksemburgów. Podtrzymywał on swoje pretensje do korony polskiej jako następcy obu Wacławów, ale bez większego skutku. Za jego lennika uznawali się niektórzy książęta śląscy, sokołdowani wcześniej przez poprzednich królów czeskich. Wyjątek stanowił, oczywiście, książęta jaworsko-świdniccy.

W Niemczech władzę objął w 1314 roku jako król Ludwik IV Bawarski, którego żoną była w tym czasie córka księcia Bolka I — Beatrycze. Przeciwni niemu wystąpił książę austriacki Fryderyk Piękny, także pretendujący do tronu niemieckiego. Natomiast Ludwika popierał Jan Luksemburski. Polityka Władysława Łokietka wobec tych trzech władców nie była klarowna. Zareczył on bowiem swojego syna z córką Fryderyka, przechodził więc do jego obozu, ale nie zrywał z przeciwnikami tego księcia, a także margrabiami brandenburskimi.

W ten wewnętrzniemiecki konflikt zaangażował się również Bernard Świdnicki. Choć przez cały czas swojego panowania popierał Władysława Łokietka, tym razem stanął po stronie jakby jego przeciwników — Ludwika Bawarskiego i Jana Luksemburskiego. Jego wojska wzięły udział w decydującej bitwie we wrześniu 1322 roku pod Muehldorf, która zakończyła się zwycięstwem Ludwika Bawarskiego nad księciem austriackim Fryderykiem Pięknym. W ten sposób Bernard przyczynił się do usadowienia na tronie niemieckim dynastii Wittelsbachów.

NAJSTARSZYM SYNEM Bolka I był Bernard, zwany później Świdnickim. Urodził się w 1287 roku. W chwili śmierci ojca nie osiągnął jeszcze wieku, uprawniającego do sprawowania rządów. Miał zaledwie 14 lat. Władzę w księstwie przejął więc jego matka Beatrycze oraz jej brat margrabia brandenburski Herman. O wykształceniu Bernarda nie znaleźliśmy bliższych informacji. Oczywiście, przeszedł z pewnością przygotowanie do rzemiosła rycerskiego i został pasowany na rycerza, bo to było wówczas warunkiem przejęcia władzy.

Nie jest też znana dokładna data przejęcia przez Bernarda rządów w księstwie Jaworsko-Świdnickim. Nawet Wielka Encyklopedia Powszechna nie wymienia roku, od którego zaczął on sprawować władzę książęcą, choć podaje te daty w odniesieniu do jego młodszych braci i przy innych władcach. Drugi z kolei Henryk jaworski objął ją w 1312 roku. Należy więc domniemywać, że Bernard zaczął samodzielnie rządzić księstwem jaworsko-świdnickim, wtedy właśnie jako całością, w 1308 r. Liczył już wówczas 21 lat. Nastąpiło to więc stosunkowo późno.

Prawo pracy na co dzień

Renty inwalidzkie i rodzinne

W poprzednim artykule pisaliśmy o przepisach dotyczących ustalania okresu, stanowiącego podstawę do świadczeń emerytalnych. Obecnie przedstawimy kilka zmian, jakie zaszły w przepisach dotyczących nabywania prawa do renty.

Pierwsza dotyczy osób, które podjęły pracę po raz pierwszy po ukończeniu 40 lat życia. Aby nabyć prawo do renty osoby te muszą wykazać się co najmniej 10-letnim okresem zatrudnienia, przy czym połowę ubiegający się musi przepracować w ostatnim dziesięcioleciu, licząc od chwili podjęcia starań o uzyskanie świadczeń. Podobne wymagania stawia się przed osobami, które podjęły ponowne zatrudnienie po ukończeniu 40 lat. Aby otrzymać rentę, muszą one wykazać się 10-letnim okresem zatrudnienia, jeżeli przerwa w pracy trwała dłużej niż 10 lat. Ponadto do okresów zatrudnienia nie wlicza się czasu przepracowanego przed tą przerwą.

Trzecia zmiana dotyczy osób, które podjęły pracę, będąc już inwalidami. Dotychczas nie mogły one otrzymać renty inwalidzkiej, chyba że nastąpiło pogorszenie ich stanu zdrowia. W myśl obecnych przepisów podejmując pracę inwalidzi I lub II grupy nabywają prawo do renty po przepracowaniu 5 lat w ostatnim dziesięcioleciu przed zgłoszeniem wniosku o to świadczenie. Tylko w przypadku osób, podejmujących po raz pierwszy pracę po ukończeniu 40 roku życia, wymagane jest udokumentowanie 10 lat pracy.

Zmianie uległo także kilka przepisów dotyczących przyznawania rent rodzinnych. Stan cywilny uprawnionych do tych świad-

czeń nie ma obecnie wpływu na wypłacanie renty. Do 1983 r. zawarcie małżeństwa przez taką osobę powodowało automatyczną utratę nabytych uprawnień, chyba że dotyczyło studiujących.

Zmieniły się także przepisy dotyczące wdów po pracownikach, które nie spełniały warunków do przyznawania im renty rodzinnej. Miały one prawo do pobierania tego świadczenia tylko przez rok od śmierci współmałżonka. Obecnie okres ten rozciągnięto na czas szkolenia, zapewniającego zdobycie kwalifikacji do wykonywania pracy zarobkowej. Nie może on jednak trwać dłużej niż dwa lata po śmierci męża.

Ostatnia ze zmian dotyczy rodziców po zmarłym pracowniku. Nabywają oni prawo do renty rodzinnej nie tylko wówczas, gdy pozostawali na wyłącznym jego utrzymaniu, ale także wtedy, gdy pomagali im w ponoszeniu kosztów utrzymania przed swoją śmiercią. W przepisach nie określono żadnego stopnia i granicy takiej pomocy. Oznacza to więc, że każde świadczenie na rzecz rodziców, bez względu na jego wielkość lub formę, daje im prawo do renty rodzinnej. (mis)

Wyróżnienia

W poprzednim numerze „Przeglądu Fabrycznego” przedstawiliśmy z braku miejsca tylko część osób wyróżnionych podczas akademii z okazji Dnia Metalowca za wzorową pracę zawodową i działalność społeczną. Obecnie prezentujemy nazwiska pozostałych.

Podziękowania za bardzo dobre wyniki w pracy otrzymali następujący pracownicy: Teresa Bober, Czesław Baruciak, Jan Foremnik, Kazimierz Grenda, Mirosław Gorazdowski, Mieczysław Król, Krzysztof Herok, Krzysztof Juszczyk, Genowefa Janeczyn, Maria Jaworska, Stefania Kolny, Piotr Karwacki, Zygmunt Józwik, Andrzej Kuźnia, Teresa Leśniewska, Ewa Masiewicz, Barbara Marek, Zdzisław Moczek, Emilia Marciniak, Józef Nowak, Czesława Ogródniczak, Jan Orda, Leszek Pączek, Jerzy Reszyc, Kazimierz Rybczyński, Jan Rogala, Roman Rembisz, Józef Sadowski, Grażyna Sudak, Ryszard Sochacki, Krystyna Schabowska, Andrzej Stańczak, Ryszard Szmit, Czesław Siadkowski, Maria Szewo, Mirosław Szezyński, Józef Trzeciak, Zdzisław Tympański, Zdzisław Wlazik, Janina Wierchanowska, Lech Wojniłowicz, Wojciech Winiarek, Janusz Wiśniewski i Jerzy Wiśniewski.

Na wniosek Komitetu Zakładowego PZPR za bardzo dobre wyniki w dziedzinie BHP w podległych zespołach pracowniczych dyrektor ZKiMR wyróżnił dyplomami następujących mistrzów: Eugeniusza Białka, Stanisława Białowąsa, Zdzisława Błaszczyka, Stanisława Duszeńkę, Władysława Dziedzicę, Zbigniewa Golaszńskiego, Mieczysława Grzędę, Krzysztofa Gazdę, Piotra Hołowienkę, Mieczysława Horbaczuka, Władysława Krosnowskiego, Andrzeja Krasela, Ryszarda Klamkę, Stanisława Karlińskiego, Leszka Nowaka, Kazimierza Najwera, Andrzeja Reczucha, Jerzego Sobczyka, Wiesława Szychera, Tadeusza Szostaka i Jana Walencika.

Na wniosek Zarządu Zakładowego Klubu Honorowych Dawców Krwi podziękowaniami za właściwą postawę obywatelską i zaangażowanie wyróżnieni zostali następujący pracownicy: Edward Bibij, Kazimierz Grzywa, Zygmunt Gołab, Sławomir Kempa, Zenon Kaczowski, Tadeusz Lebek, Piotr Matczak, Kazimierz Michalski, Eugeniusz Machna, Czesław Migoda, Małgorzata Nowacka, Lidia Nowaczek, Józef Szokalski, Ryszard Szmit, Ryszard Toliż, Tadeusz Kozłowski, Krzysztof Wdowiak, Józef Zieleniewicz i Eugeniusz Zuba.

Wszystkim wyróżnionym serdecznie gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów i satysfakcji z pracy w ZKiMR.

(m)

Ważna jest atmosfera w miejscu pracy

moim współpracownikom i działowi, w którym pracuję. Mam też pewne wątpliwości, czy ludzie, mocno angażujący się w działalność społeczną, właściwie wykorzystują czas przeznaczony na pracę zawodową. Wcale nie chcę przez to powiedzieć, że powinni zrezygnować z tej aktywności. Staram się tylko zrozumieć liczne sygnały od robotników, obserwujących na co dzień bardzo swobodny rozkład dnia pracy niektórych osób. Wynikający stąd wniosek, że nie zawsze ludzie ci są w pełni wykorzystani w przedsiębiorstwie, nie jest więc chyba tak zupełnie bezpodstawny. Nie mówiłbym o tym, gdyby stanowisk takich było w fabryce niewiele. Myślę jednak, że jest ich sporo i należałoby zadbać o to, żeby zajmujący je ludzie mieli nieco mniej czasu na „latanie” po zakładzie. Jeszcze raz chciałbym podkreślić, że nie jestem przeciwnikiem działalności społecznej, pod warunkiem, oczywiście, że jest prowadzona w rozsądnych ramach i przynosi ludziom autentyczne korzyści. Tymczasem z praktyki wiadomo, że nie zawsze tak jest. Przypadki takie bardzo szybko są zauważane przez robotników. Nie wzbudzają one w ich środowisku zadowolenia, a wręcz przeciwnie, denerwują i psują atmosferę.

Z moich codziennych obserwacji wynika, że nie zawsze i nie wszędzie przywiązuje się w zakładzie właściwą wagę do atmosfery w miejscu pracy. Wydaje mi się, że i wśród członków partii sprawa ta nie znajduje pełnego zrozumienia. Nie wszyscy towarzysze uświadamiają sobie,

jak bardzo odpowiedzialna rola spoczywa na nich w kształtowaniu właściwej atmosfery w warsztacie бригады czy wydziale. Myślę, że jednym z jej elementów jest umiejętność, otwarty, szczerzy i bez uprzedzeń prowadzony dialog członków partii z bezpartyjnymi. Tylko takie rozmowy mogą służyć rozładowaniu wszelkich napięć. W naszym warsztacie tak właśnie staramy się postępować. Na dyskusję i wymianę poglądów wykorzystujemy nawet przerwę śniadaniową. Może dlatego właśnie rozumiemy się w naszym gronie bardzo dobrze, choć zdarza się, że ze słówkami wychodzimy skłócenia. Ale na krótko. Gdy przystępujemy do pracy, zapominamy o niedawnych różnicach zdań. Przykładem niech będzie nasza świetlica-kawiarnia. Oddelegowaliśmy ze swojej brigady jednego człowieka do pomocy przy jej urządzaniu. W czasie jego nieobecności nie było jednak żadnych opóźnień w wykonywaniu codziennych, obowiązkowych prac. Włożyliśmy więcej wysiłku, zastępując go w warsztacie, ale mieliśmy świadomość, że on pracuje dla nas wszystkich. Kawiarnia będzie przecież nasza.

Myślę, że dobra atmosfera w pracy jest silnym czynnikiem mobilizującym i integrującym zespoły pracownicze. Nie powinniśmy o tym zapominać. Chciałbym, żeby w naszym środowisku atmosfera ta była zawsze dobra.

— Dziękuję towarzyszowi za wypowiedź.

Wysłuchał: M. LENKIEWICZ



TAK TWIERDZI pracownik Działu Transportu ANDRZEJ BIENKOWSKI. Od początku obecnej kadencji zakładowych wład partyjnych jest członkiem Komitetu Zakładowego. W ZKiMR pracuje od 1974 roku, od początku do dzisiaj w transporcie, w warsztacie remontowym. Do partii należy od 1982 roku. Jest członkiem działającego w ramach KZ PZPR zespołu ds. wewnątrzpartyjnych.

— O ile mnie pamięć nie zawodzi — mówi A. Bienkowski, — byłem pierwszym pracownikiem ZKiMR przyjętym do partii po zawieszeniu stanu wojennego. Partia była wówczas w trudnej sytuacji. Znacznie łatwiej było wtedy podjąć decyzję o rozstaniu się z partią, niż o wstąpieniu w jej szeregi. Dzisiaj mogę powiedzieć, że nie żałuję tamtego kroku. Przynależność do partii daje mi sporo satysfakcji.

— Zdaję sobie sprawę, że pracując w warsztacie remontowym, mam ograniczone możliwości udzielania się społecznie niż inni towarzysze. Spotykam się nawet z różnego rodzaju przytykami, że jako członek KZ, jestem zbyt mało widoczny w działaniach społecznych. Mam jednak na ten temat swoje własne zdanie. Uważam, że w pierwszej kolejności powinienem zadbać o środowisko, w którym pracuję, a więc zrobić coś, co przyniesie korzyści

Poprawić warunki życia załóg

W PAŹDZIERNIKU ubiegłego roku na wspólnym posiedzeniu Wojewódzkiego Porozumienia Związków Pracowniczych i Wojewódzkiej Rady Narodowej w Legnicy przyjęto kierunki działań, zmierzających do poprawy warunków pracy i socjalno-bytowych załóg pracowniczych w województwie. Równocześnie ustalono, że co 2 lata oceniana będzie realizacja zatwierdzonych wówczas zadań. W tym roku ukazał się nowy dokument, omawiający szczegółowo poszczególne zagadnienia i wyznaczający czas ich realizacji.

Zgodnie z harmonogramem w pierwszym kwartale br. organizacje związkowe oceniły warunki BHP. Chodziło zwłaszcza o stosunek kadry kierowniczej do tych spraw. Oceny takie mają być przeprowadzane co najmniej raz w roku. Uaktywnić mają swą działalność społeczni inspektorzy pracy. Dla nich WPZZ wraz z właściwą federacją i Państwową Inspekcją Pracy organizować będzie co roku szkolenia. Zakładowe komórki otrzymają również pomoc przy prowadzeniu społecznych przeglądów i analizie wypadków. Każdego roku w styczniu naczelnicy miast i gmin oraz odpowiednie urzędy sześciu wojewódzkiego mają przygotowywać ocenę stanu BHP w przedsiębiorstwach i przedstawiać ją wojewodzie.

Kilka punktów poświęcono wypoczynkowi pracowników i ich rodzin. Aby zapewnić im lepszy wypoczynek, zakłady pracy wraz z organizacjami związkowymi mają corocznie oceniać stan techniczny zakładowych ośrodków wypoczynkowych, przeanalizować pracę i fachowość zatrudnionego personelu, a przede wszystkim podjąć działania ograniczające koszty wypoczynku. W tym celu proponuje się przedsiębiorstwom, aby podejmowały wspólne przedsięwzięcia, np. przy wykorzystywaniu transportu czy organizowaniu żywienia, z innymi zakładami, których ośrodki położone są w tej samej miejscowości. Tym celom ma służyć także pełniejsze wykorzystywanie bazy wypoczynkowej.

WPPT „Piast” będzie nadal prowadziło „bank” wolnych miejsc wczasowych i środków transportu zakładowego. Da to możliwość zmniejszenia kosztów ponoszonych przez poszczególne zakłady. Propagowany będzie wypoczynek po sezonie letnim w ośrodkach wczasowych, adresowa-

wany przede wszystkim do matek z dziećmi do 7 lat. W ten sposób baza zakładowa będzie mogła być lepiej wykorzystywana.

Poza tym WPPT „Piast” zobowiązało się do oferowania atrakcyjnych form wypoczynku pracownikom niewielkich zakładów, zlokalizowanych na terenie wiejskim. WPZZ proponuje także, aby wykorzystywać pracownicze ogrody działkowe do organizowania stałych form wypoczynku dla emerytów i rencistów. Potrzebami tej grupy mają zająć się organizacje związkowe. W porozumieniu z kołami ZSMP zakłady powinny opracować plany pomocy młodym małżeństwom w zaspokajaniu potrzeb mieszkaniowych i socjalno-bytowych.

Wiele uwagi w przyjętym harmonogramie poświęcono sprawom budownictwa mieszkaniowego. Stawia się przede wszystkim na jego formy patronackie i jednorodzinne. Zakłady mają możliwość niesienia pomocy młodym w zdobyciu własnych mieszkań. Corocznie powinna być przeprowadzana analiza potrzeb mieszkaniowych i prawidłowości wykorzystania funduszy przeznaczonych na ten cel. Niebagatelne znaczenie mają również warunki życia w hotelach pracowniczych. Związki stawiają na utrzymanie dotychczasowej ilości miejsc w tych obiektach oraz na podniesienie ich standardu. Wiąże się z tym działalność placówek żywienia zbiorowego w zakładach i poza nimi. WPZZ proponują przeanalizowanie możliwości tworzenia stołówek międzyzakładowych.

Ważna jest również baza handlowa. Nie spełnia ona, jak dotąd, oczekiwań miesz-

kańców województwa i dlatego w najbliższym czasie niezbędne będą zmiany w tej dziedzinie. Przede wszystkim chodzi o wydłużenie czasu pracy sklepów i punktów usługowych, wytypowanie większej ilości placówek handlowych do pracy w wolne soboty, rozwijanie dogodnych form sprzedaży, np. samoobsługowej, z dostawą do domu itp. Postuluje się też przyznanie większej samodzielności kierownikom poszczególnych placówek w zaopatrywaniu się w towary w celu uatrakcyjnienia oferty handlowej.

Inne zadania dotyczą poprawy działalności służby zdrowia. Przede wszystkim stawia się na rozwój lecznictwa specjalistycznego i rehabilitacyjnego. Nie zapomina się jednak o konieczności zmniejszania zagrożeń zdrowotnych w zakładach pracy. Krokiem do tego celu jest uzupełnienie obsady zakładowych przychodni lekarskich, rozbudowa bazy o gabinety odnowy, fizykoterapii itd., a także ściślejsza współpraca ze służbami ochrony zdrowia z miasta i województwa.

Harmonogram poprawy warunków pracy i socjalno-bytowych załóg jest dokumentem obszernym i porusza wiele zagadnień. Nie wszystkie możemy tu zaprezentować. Wspomnijmy jeszcze, że planuje się działania w zakresie upowszechniania kultury fizycznej, sportu i rekreacji, aktywizowania sił robotniczych do pełniejszego korzystania z dóbr kultury, rozwijania zakładowych ogrodów działkowych i wiele innych.

— Oczywiście, jest to tylko pewien dokument — mówi przewodniczący WPZZ w Legnicy ANTONI PRZYBYSZEWSKI. — Trzeba wiele wysiłku, aby wypełnić zawarte w nim postulaty. Nie zakończymy jednak swoich działań tylko na jego wydaniu. W harmonogramie podajemy konkretne daty zakończenia pewnych przedsięwzięć i osoby odpowiedzialne za ich realizację. Myślę, że może to stanowić pewną gwarancję wykonania przedstawionych zamierzeń.

M. SZCZYPIORSKI

Ostrzejsze środki wobec dłużników

Od dawna wiadomo, że zakład ma spora kłopoty z egzekwowaniem od odbiorców należności za sprzedawane wyroby. Pomimo wielu podejmowanych działań, sytuacja utrzymuje się nadal. Lista zalegających z zapłatą obejmuje stale kilkadziesiąt podmiotów. Największą grupę stanowią przedsiębiorstwa skupione w zrzeszeniu „Agromet” i „Ursus”. W połowie kwietnia zaległości firm z pierwszego zrzeszenia przekroczyły 95 mln zł, a z drugiego ponad 20 mln zł.

W takiej sytuacji dyrekcja ZKiMR postanowiła przedsięwziąć wobec dłużników bardziej drastyczne środki. Począwszy od drugiego kwartału firmom tym będą wysyłane wyroby pod koniec miesiąca. Jeżeli nie odniesie to skutku, w następnym kwartale niesolidni odbiorcy otrzymywali będą odukuwki dopiero pod koniec kwartału. W przypadku, gdyby i to nie dało efektu, następnym krokiem będzie zmniejszenie zamawianych ilości detali.

Jeżeli chodzi o odbiorców maszyn rolniczych, którzy nie płacą w terminie należności, nie będą otrzymywali maszyn z ZKiMR.

O krokach tych poinformowani zostali wszyscy dyrektorzy zrzeszeń, będących odbiorcami wyrobów. Tak więc wiedzą, jakie będą następstwa ich niesolidności. Zastosowanie takich środków było niezbędne, gdyż opóźnienia w regulowaniu należności wpływają na wzrost zadłużenia ZKiMR, a to z kolei powoduje niepotrzebny wzrost strat nadzwyczajnych.

Oceniono działalność MRKS „Kuźnia”

W KWIETNIU odbyło się posiedzenie Rady Programowej Zakładowego Ośrodka Kształcenia i Informacji. Omawiano działalność Międzyzakładowego Klubu Sportowego „Kuźnia”. Ze stanem obecnym i planami na przyszłość zapoznał zebranych kierownik klubu HENRYK BIL. Działają dwie sekcje — piłki nożnej i brydża sportowego. Oczywiście, dominuje sekcja piłkarska, skupiająca 147 zawodników. Poza seniorami grają trzy drużyny juniorów, dwie trampkarzy, a także międzyszkolna liga piłkarska.

Pierwszy zespół „Kuźni” gra w III lidze, drugi w klasie A z możliwością awansu do klasy okręgowej. Juniorzy natomiast grają w klasie międzywojewódzkiej, wojewódzkiej i tzw. spartakiadowej. W lidze międzyszkolnej, poza uczniami z jaworskich szkół podstawowych, w piłkę grają także chłopcy z okolicznych wsi, np. Wądroża, Paszowice czy Budziszowa. Znacznie mniej liczna jest grupa brydżowa. Liczy 15 zawodników, walczących o wejście do okręgowej ligi.

Poza działalnością sportową klub organizuje zajęcia dla pracowników zakładu i mieszkańców miasta. W planie na ten rok znalazły się takie imprezy, jak: turniej wydziałowy w piłkę nożną, spartakiada z okazji dnia pracownika gospodarki komunalnej, turniej drużyn podwórkowych, gry i zabawy z okazji Dnia Dziecka i wiele innych. Od tego roku klub włączy się do organizowania wakacyjnego wypoczynku dzieci w mieście. Pod hasłem „Lato młodych” prowadzić będzie rozgrywki sportowe, gry zręcznościowe i zabawy. Udostępni także boisko.

Podczas spotkania ustalono termin letniej spartakiady zakładowej. Odbędzie się w sobotę 17 września. Nie wiemy jeszcze, jaki będzie jej program, ale organizatorzy zapowiadają liczne atrakcje.

Rada, zatwierdzając przedstawiony plan, zwróciła uwagę na konieczność nawiązania współpracy z objętym opieką przez ZKiMR przedszkolem. Jeszcze w tym roku działacze klubu zorganizują dla dzieci zabawy sportowe.

Surowe oceny kontrolowanych wydziałów

JAK INFORMOWALIŚMY, w kwietniu rozpoczęła działalność komisja ds. przestrzegania porządku i czystości. Zespół ten co 10 dni kontroluje dwa wydziały, w tym jeden nieprodukcyjny. Dotychczas członkowie komisji zlustrowali 6 komórek organizacyjnych. Oceny, jakie wystawili tym wydziałom, wahały się od 2,37 do 3,17 punkta. Biorąc pod uwagę fakt, że skala ocen obejmuje od 2 do 5 punktów, nie są to wysokie noty.

Najniżej oceniono Wydział M-5. Komisja stwierdziła tu wszelkie możliwe nieprawidłowości, a więc złe zabezpieczenie mienia, nieporządek, zły stan techniczny maszyn, naruszanie przepisów BHP i p.poz. Jedynym plusem było staranne i ciągłe prowadzenie zeszytu przekazywania wydziału po zakończeniu zmiany.

Zgodnie z ustaleniami przyjętymi w regulaminie, w przypadku gdy średnia ocen wyniesie poniżej 3 pkt, cały dozór techniczny pozbawiony zostanie połowy premii. Tak też stało się w przypadku Wydziału M-5. Przeprowadzona po 10 dniach rekontrola wykazała znaczny postęp. Nie znalaziono już pootwieranych pomieszczeń, nie zabezpieczonych szaf, czy niesprawnych urządzeń. Znacznie poprawiła się estetyka i porządek na stanowiskach pracy i w pomieszczeniach socjalnych. Co prawda nie jest to jeszcze stan satysfakcjonujący, ale widać starania pracowników i dozoru. Po rekontrolu średnia ocena wyniosła 3 pkt.

Taką samą notę przyznano Wydziałowi M-0 w Matriconii. Do ważniejszych zarzutów, jakie postawiono, należały zły stan techniczny instalacji elektrycznej, zniszczone puszkę, gniazdko i kontakty, nieporządek i brak czystości w pomieszczeniach socjalnych i przy wielu stanowiskach pracy. Co prawda kierownik wydziału tłumaczył, że porożrucanie przedmiotów nie należy do jego pracowniczego, uznano jednak, że powinien on troszczyć się o cały wydział łącznie z pracującymi tu innymi osobami. Komisja stwierdziła także nieporządek na zewnątrz budynku od strony ul. Wiejskiej. O ile otoczenie obiektu od strony zakładu było uporządkowane, tam trafiały się porzucone przedmioty, śmieci i ogólny nieład.

Trzy punkty uzyskał także Dział Głównego Kuźnika. Nadzorowi wytknięto przede wszystkim niewłaściwe zabezpieczenie dokumentacji i nieodpowiedni stan techniczny urządzeń. Chodziło tu o elektryczne mechanizmy stołów kreślarskich. Jak stwierdzili członkowie komisji były naprawiane „domowym” sposobem, co mogło doprowadzić do ich uszkodzenia, a nawet pożaru.

Najwyżej, bo 3,17 punkta, przyznano Działowi Zatrudnienia i Plac. Tylko jedno pomieszczenie wzbudziło zastrzeżenia komisji — hala maszyn księgujących. Stwierdzono tu zły stan techniczny wielu maszyn oraz zbędne przedmioty i materiały. Choć z tego pomieszczenia korzystają dwa działy, komisja uznała, że hala będzie oceniana dwukrotnie, gdyż nie jest obecnie możliwe rozgraniczenie, która część podlega jednemu kierownikowi, a jaka drugiemu działowi.

Ogólna refleksja z dotychczasowych kontroli nie jest optymistyczna. Trzeba jednak pamiętać, że komisja przyjęła za cel stosowanie kryteriów, jakimi posługują się kontrole z zewnątrz. Stąd bardzo surowo oceniano nawet najdrobniejsze niedociągnięcia.

— Chcemy, aby w przypadku kontroli z zewnątrz — mówi sekretarz komisji ds. przestrzegania porządku i czystości RYSZARD BUDZYŃSKI — ocena nie była niższa od naszej. Uważamy, że uzyskanie 3 punktów świadczy o względnym spełnieniu obowiązków przez dozór. Jednocześnie jednak wykazuje, że nie robi on nic więcej ponad to, co niezbędne.

Wyższa sprzedaż i zysk

CHOCIAŻ tegoroczna zima nie należała do mroźnych, pierwsze miesiące tego roku nie były zbyt dymyśne dla ZKiMR. Jeszcze w styczniu planowi produkcji rozdrabniaczy groziło zawalenie z powodu braku elektrycznych silników. Z kłopotami materiałowymi borykały się także wydziały kuźni. Do tego doszło jeszcze kilka elementów, które nie nastrajały optymistycznie. A jednak pierwszy kwartał wypadł pomyślnie.

Przekroczono planowaną wartość sprzedaży wyrobów o prawie 3%, tj. o ponad 70 mln zł. Nieznacznie zmalał w tym czasie eksport. Zmniejszył się również koszt własny przedsiębiorstwa. W porównaniu z zakładanym jest on aż o 90 mln zł niższy. Dzięki temu udział kosztów w produkcji wyniósł 79%, a nie jak zakładano 85%. Takie wyniki mogą zadowalać, ale tak duży skok nie wydaje się prawdopodobny. Być może, w następnych miesiącach okaże się, że koszty niespodziewanie wzrosną.

Wysoki poziom osiągnęła w ubiegłym kwartale akumulacja, przekroczona została o blisko 150 mln zł. Niestety, mimo dobrych rezultatów w sprzedaży pozostał, bilans zysków i strat nadzwyczajnych nie jest dodatni. Z tego tytułu zakład obciążony zostanie kwotą ponad 5 mln zł. Wzrósł podatek obrotowy o 6%, co z kolei jest wynikiem wyższej sprzedaży.

Te same przyczyny spowodowały zwiększenie zysku bilansowego. Miał on wynieść 358 mln, a osiągnął aż 502 mln zł, tj. o 40% więcej. Po zapłaconiu podatków, także od ponadnormatywnych wypłat wynagrodzeń oraz dokonaniu odpisów na fundusz rezerwowy, pozostanie jeszcze około 189 mln zł. Ta kwota zostanie podzielona przez samorząd na fundusz rezerwowy i załogi. Jest ona wyższa od planowanej o prawie 30%. Jeżeli taka sytuacja zostanie utrzymana do końca roku, nie trzeba bę-

dzie martwić się o wypłacaną pracownikom nagrodę z zysku.

W tym samym czasie o 1,1% spadło zatrudnienie w ZKiMR. Zwiększyła się wydajność pracy, obliczana jako wartość sprzedaży na jednego zatrudnionego. Ten wskaźnik wyniósł w pierwszym kwartale 1.511 tys. zł, był więc wyższy od planowanego o blisko 4%. Do osiągnięcia tak dobrego rezultatu przyczynił się wysiłek całej załogi, częściowo motywowany wprowadzoną nagrodą za wyniki ekonomiczne.

Znacznie zwiększyła się średnia płaca w przedsiębiorstwie. O ile jeszcze w lutym wynosiła ona 38 656 zł, to za trzy pierwsze miesiące obliczano ją na 39 241 zł. Po dodaniu do tego nagrody z zysku, średnia płaca w ZKiMR w I kwartale wyniosła 47 659 zł. Jest to ponad 17-procentowy wzrost do planowanego na ten okres poziomu.

Przy ocenie wyników osiągniętych przez zakład w pierwszym kwartale nie można zapominać, że rozpatrujemy je w oparciu o aktualnie obowiązujące ceny. Trudno byłoby dociec, jaki udział miała w tym podwyżka cen na wyroby. Faktem jest, że ten czynnik miał duże znaczenie. Zakładając jednak, że wcześniej nastąpiły podwyżki cen materiałów, surowców i energii, był to krok konieczny i na pewno nie tylko on zadecydował o tak dobrym tegorocznym starcie ZKiMR. Oby w następnych kwartałach było podobnie.

(mis)

Mniej zanieczyszczeń w ZKiMR

Rok temu mieszkańcy Jawora zaskoczeni zostali informacją o ilości pyłów spadających na miasto. Okazało się, że jest ich tu najwięcej w województwie. Przyczyną takiego stanu rzeczy dopatrywano się przede wszystkim w znacznej ilości małym kotłowni i mieszkań ogrzewanych piecami węglowymi. Oczywiście nie bez znaczenia się także pyły emitowane przez zakłady pracy. Jednak przypisano im mniejszy udział w zanieczyszczaniu środowiska.

Zobaczmy, jak pod tym względem wypadły w ubiegłym roku ZKiMR. Wyemitowały wówczas 392 tony pyłów. Na tę ilość składają się zarówno produkty spalania węgla w zakładowej kotłowni, jak i rezultaty cięcia płyt azbestowych. Szkodliwość tych substancji jest bardzo różna. Poza tym trzeba zaznaczyć, że jest to wynik niemal identyczny w porównaniu z 1986 rokiem. Zmieniły się tylko niektóre wielkości poszczególnych rodzajów pyłów, w zależności od przyjętego w danym roku profilu produkcji.

Najwięcej, bo aż 68 ton, wyemitowano w 1987 r. tlenku węgla. Rok wcześniej było go o 8 ton mniej. Z powodu bardzo mroźnej i długiej zimy zakład musiał zwiększyć ogrzewanie wszystkich obiektów. Oczywiście, pociągnęło to za sobą zwiększenie emisji także innych substancji, które również występują w tym procesie.

Z drugiej strony udało się znacznie o-

graniczyć wysyłanie w atmosferę najbardziej szkodliwych odpadów. Np. wspomnianego pyłu azbestowego było tylko 71 kg, czyli o 20% mniej niż w 1986 r. O ponad 200 kg zmniejszyła się emisja toluenu — z 950 do 716 kg. O 100 kg zmalała ilość pyłów żelaza — do 254 kg. Zmalały także ilości emitowanego amoniaku, akroleiny, manganu oraz pyłów metalowych.

Wzrosło jednak kilka czynników zanieczyszczających atmosferę. I tak zakład wyemitował o 5 ton więcej tlenków azotu, o 4 tony pyłów lotnych, o 26 ton dwutlenku siarki, o 4 ksyleny i o 200 kg butanolu. Jak już wspomnieliśmy, jest to wynik zmian w produkcji. Mimo to opłata za „korzystanie” ze środowiska nie powinna być wyższa niż w 1986 r. (1,7 mln zł). Wszystkie wyliczenia oparte są na dokładnych pomiarach wykonywanych w przedsiębiorstwie.

Dotąd nie ma jednak wiążącej decyzji w sprawie opłaty za 1986 r. Jej wysokość została przez zakład zakwestionowana. W rozliczeniu bowiem nie oparto się na rzeczywistych pomiarach ale na wskaźnikach stwierdzających przypuszczalną emisję. Choć biorą one pod uwagę istniejący park maszynowy i zainstalowane urządzenia filtrujące, zawyżają jednak rzeczywiste emitowane zanieczyszczenia. Rozbieżność dotyczy kwoty 500 tys. zł.

(mis)

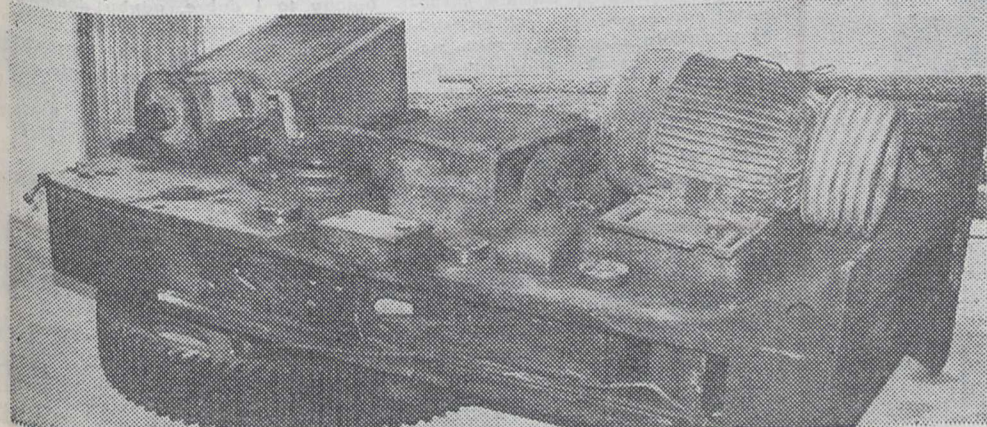
Co dalej z łamaczem?

Wydział Kraljani W-1 był jednym z pierwszych, w których zakończono atestację stanowisk pracy. Od tego czasu minął już rok i tyle mniej więcej trwa sprawa łamacza.

Podczas atestacji stwierdzono, że ta maszyna nie jest wykorzystywana. Dlatego wskazano na konieczność zdemontowania jej. Było to tym bardziej uzasadnione, że ze względu na zmianę profilu produkcji i zastosowania nowocześniejszych urządzeń łamacz był zbędny.

Zgodnie z tym wnioskiem łamacz został zdjęty z fundamentów i złożony pod ścianą hali. Jak dotąd, a minął już rok od chwili zdemontowania maszyny, nie się zmieniło. Duża stalowa konstrukcja spoczywa nadal pod ścianą obok wejścia do hali W-1. Czy nie można jej wykorzystać w innym wydziale? Może znalazłaby ona zastosowanie w kralajni kuźni? A może, podobnie jak nieprzydatne obecnie młoty, łamacz należałoby sprzedać?

(k)

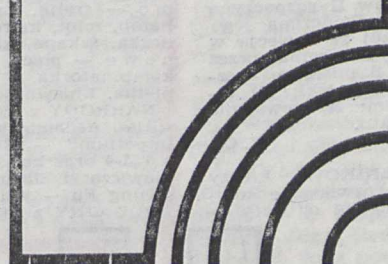


1 Maja

Fot. S. Sobolewski



nasze sygnały



Przed sezonem wczasowym

NO I ZACZEŁO SIĘ. Wczasowa karuzela rozkręciła się na dobre. Skierowania do zakładowych ośrodków zostały rozdzielone według określonego klucza na wydziały. Tam właśnie od kilku lat decydują się losy wypoczynku wielu rodzin.

Od kilku też lat, zawsze w maju, rozdział skierowań na wczasy jest żywo komentowany przez szerokie kręgi załogi ZKiMR. Wiele osób odwiedza w tym czasie redakcję, przekazuje swoje opinie na ten temat, zgłasza konkretne zastrzeżenia i propozycje. Trzeba przyznać, że w wielu przypadkach są to uwagi jak najbardziej uzasadnione. Najczęściej zarzuca się obecnemu systemowi rozdziału skierowań, że nie jest racjonalny, że mechaniczne limitowanie nie sprzyja pełnemu zaspokojeniu rzeczywistych potrzeb załogi.

Koronnym dowodem na to jest coroczny galimatias z wymianą skierowań pomiędzy pracownikami. Najlepiej wychodzą na tym ludzie, posiadający właściwą tym sprawom smykalkę. Znaczna jednak część pracowników woli od razu zrezygnować ze skierowania, niż biegać potem po zakładzie i szukać chętnego do zamiany. W rezultacie często jest tak, że wiele osób ubiega się o skierowanie nawet wówczas, gdy nie odpowiada im ani termin, ani ośro-

dek. Niejako więc z góry zakładają ich wymianę. Ryzyko jest niewielkie, bo w każdej chwili skierowanie można zwrócić do Działu Socjalnego. Praktyka ostatnich lat dowodzi, że zawsze, nawet przed samym wyjazdem, znajdują się chętni do skorzystania z mocno już przebranej oferty. Są nawet ludzie, którzy dzięki tzw. zwrotom mogą jeździć na wczasy co roku.

Wielu moich rozmówców jest zdania, że obecny system nie uwzględnia rzeczywistych potrzeb załóg poszczególnych wydziałów i komórek organizacyjnych. Uważają, że bardziej racjonalne byłoby wcześniejsze rozzeznanie ich potrzeb i dopiero na tej podstawie dokonywanie rozdziału skierowań. Oczywiście, nie ozna-

czałoby to wcale, że zawsze będą możliwości pełnej ich realizacji. Może przecież się zdarzyć, że w jednym terminie i do tego samego ośrodka będą chciały jechać np. trzy osoby z różnych wydziałów. Wtedy decyzja, po uwzględnieniu wszystkich obowiązujących kryteriów, należeć będzie do dysponenta skierowania.

Propozycje te, wbrew pozorom i obawom niektórych osób, wcale nie są wyrazem jakiejś szczególnej sympatii do centralistycznych decyzji w tej dziedzinie. W żadnym przypadku nie ograniczają dotychczasowych uprawnień kolektywów wydziałowych w rozdziale skierowań. Myślę, że są warte głębszego przeanalizowania. Nie lekceważyłbym też negatywnych opinii na temat dotychczasowego systemu, bądź co bądź powtarzanych od kilku lat. Ma on przecież służyć załodze, a nie ludziom, którzy go wymyślili. O jego przydatności w pierwszej kolejności decydować powinien stopień zaspokojenia społecznych potrzeb, a dopiero potem techniczne kwestie, związane z jego stosowaniem.

M. LENKIEWICZ



NIEZWYKLE TRUDNO jest wygrać z drużyny z III ligi. Po rozegraniu 6 meczów rundy wiosennej jaworska „Kuznia” nadal nie może być pewną swego trzecioligowego bytu. Wprawdzie spisuje się teraz znacznie lepiej niż jesienią, zwłaszcza na własnym boisku, to jednak dorobek punktowy zgromadzony w 19 meczach wciąż niczego nie gwarantuje.

Zwycięstwo na własnym stadionie nad czołową drużyną V grupy „Dozametem” Nowa Sól nabiera szczególnego znaczenia, gdy porównamy je z wynikami osiągniętymi przez najgroźniejszych rywali „Kuzni”. KKS Kluczbork wysoko przegrał w Oławie, natomiast chocianowska „Stal” wygrała w Nowej Rudzie z „Piastem”. Już dzisiaj więc

0 dwa punkty bliżej celu

można chyba powiedzieć, że do zdegradowanych „Pafawagu” i „Ślezy” jako trzeci dołączył właśnie „Piast”. Czwartego spadkowicza jeszcze nie widać, a kandydatów — jak wynika z tabeli — jest wielu, gdyż jedenasty KKS i szósty „Pogoń” dzieli zaledwie różnica 3 punktów.

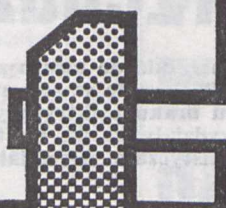
Zwycięstwo z „Dozametem” nie przyszło jaworskiej drużynie łatwo. Jedyną w tym meczu bramkę zdobyła ona w dość szczęśliwych okolicznościach. W 49 minucie sędzia dopatrzyl się u bramkarza z Nowej Soli błędny krok i zarządził rzut wolny pośredni z odległości ok. 13 m od jego bramki. Skutecznym egzekutorem okazał się K. ZIEMBA, najlepszy w tym spotkaniu zawodnik „Kuzni”. Na zbliżonym poziomie zagraли także obaj stoperzy — A. IGNATIUK i M. NIEC, pozostali natomiast nie zachwycili.

Spotkanie miało dwa oblicza. Do przerwy stroną częściej atakującą byli piłkarze „Kuzni”. Bliżsi zdobycia bramki byli jednak goście. Po przerwie natomiast rolę odwróciły się. Przewaga „Dozamet” chwilami była

wręcz przyniatająca, czemu sprzyjał wkradający się w szeregi jaworskiej drużyny chaos. Kibice przeżywali więc ciężkie chwile, bo wyrównanie wisiało na włosku. Na szczęście jednak skromne jednobramkowe prowadzenie utrzymało się do końca meczu.

W sześciu dotychczas rozegranych meczach „Kuznia” aż czterokrotnie spotykała się z drużynami z czołówki tabeli. Z konfrontacji z „Miedzią”, „Dozametem” i „Chrobrym” wyszła raczej obronną ręką, zdobywając łącznie 4 punkty. Minimalna porażka z innym kandydatem do II ligi „Victorią” i to po dobrym występie, też świadczy na jej korzyść. Wyniki te dowodzą sporych możliwości drużyny. Nie oznacza to bynajmniej, że najtrudniejsze mecze ma już ona za sobą. Przed „Kuznią” jeszcze spotkania z drużynami tak samo niepewnymi swego ligowego bytu, a więc „Pogonią”, „Kryształem” i „Ostrowią”, no i przede wszystkim ze „Stalą”. W praktyce mogą one okazać się znacznie trudniejsze od dotychczas rozegranych. (m)

pod młotem



Zaskoczeni

Poptoch wśród kierowników wywołał badania, a ściślej test psychologiczny, któremu musieli poddać się w ustalonych terminach. Panika ogarnęła takie rozmiary, że niektórzy z nich zaskoczyli się o kserokopie pytań testowych, wzięli urlopy i zabrali się do ich studiowania.

No cóż, nikt z nas nie lubi być zaskakiwanym. Lepiej więc zawczasu się przygotować i uniknąć niespodzianek.

Kontrola

Niedawno, przez kilka dni, gościła w zakładzie kolejna kontrola. Sprawdzono dyscyplinę pracy, listy obecności, czas przychodzenia i wychodzenia z przedsiębiorstwa. Nie wydaje się, aby sposób działania, jaki przyjęła ta grupa, był skuteczny.

Typowym obrazkiem był stojący obok strażnika przedstawiciel inspekcji. Na jego widok pracownicy, miast podchodzić do portierni, czekali w znacznej odległości, aż nadejdzie godzina zakończenia pracy. Tylko nieliczni niezorientowani próbowali wyjść wcześniej, ale niebawem wycofali się. Czy więc chodziło tylko o przejście przez portiernię?

Przeszkolici

Od pewnego czasu docierają do redakcji skargi mieszkańców budynku „rotacyjnego” w zakładowym osiedlu na pracę sprzątaczek. Stosuje ona niecodzienną technikę zamiatania cią-

głego, na sucho, od czwartego piętra do parteru, bez kroplenia schodów wodą i zbierania śmieci. Tworzą się więc tumany kurzu, opadającego na niższe kondygnacje.

Może należałoby przeprowadzić przeszkolenie pań wykonujących tak skomplikowane zajęcia? O ile wtedy, pierwsze instrukcje obsługi miały już się ukazać.

Pułapki

Od niedawna prowadzi się prace ziemne w zakładowym osiedlu. Mieszkańcy przyzwyczaili się już do zniszczonych trawników, zwałow ziemi i głębokich wykopów. Prowadzący roboty w dodatku nie zabezpieczają terenu swoich działań. Dzieci zjeżdżają do wykopów, skaczą przez niego, układają mosty z desek itd.

Niestety, dorosłym zabrakło wyobraźni, czym takie zabawy mogą skończyć.

Pechowe drzewko

Na skwerku obok budynku kuchni od strony bufetu nr 2, rośnie kilka młodych drzewek. W tym miejscu ulokowali swój sprzęt również pracownicy Wydziału Budowlano-Montażowego, naprawiający dachy. Używając przez nich lepek jest, oczywiście, podgrzewany na gorąco. Zar od paleniska i opary z gotującego się lepiszcza trują stojące w pobliżu drzewko, które w ubiegłym roku ledwie zdolało wyliźnąć się ze skutków podobnego traktowania. Czy i tym razem natura zechce mu pomóc? Ciekawe, co byśmy usłyszeli, gdyby przemówiło?

Próba... szczelności

Potrąwy do wydziałowych stołówki śniadaniowych przywołane są wózekmi platformowymi — zupy lub napoje w termosach, natomiast pokrojony chleb — luzem, w różnego rodzaju pojemnikach lub koszach.

Po przejeździe wózka na wyboistych zakładowych drogach pozostają ślady po wychylanej z zamkniętych termosów zawartości, a nie zabezpieczony chleb zostaje „okraszony” kurzem. Przypadkowi zazwyczaj pomagierzy, wnoszący termosy na piętra, w podobny sposób „traktują” schody. To się nazywa „gospodarnością”, „oszczędnością”!

Drugie zwycięstwo na wyjeździe

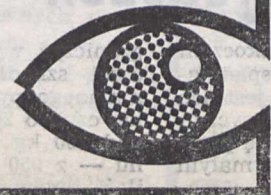
PILKARZE „Kuzni” wciąż grają „w kratkę”. Po niezłym występie w Jaworze przeciwko „Dozametowi” Nowa Sól nie popisała się w kolejnym spotkaniu, w którym zmierzyl się we Wrocławiu ze „Śląz”. Wygrali wprawdzie 2:1 ale po grze, która z pewnością nie przynosi im chwały. Wrocławską drużyną zajmując w tabeli 13 lokatę z dorobkiem zaledwie 2 punktów, a po tym, co zaprezentowali w tym meczu, można stwierdzić, że jest to lokata jak najbardziej adekwatna do jej umiejętności. „Wymęczone” zwycięstwo nad tak słabym zespołem nie upoważnia do pozytywnych ocen. Na uwagę zasługuje jedynie fakt, że było to drugie w tym sezonie zwycięstwo, odniesione przez „Kuznię” na obcym boisku. Nie zmienia to jednak w niczym krytycznej oceny skuteczności gry jaworskiej drużyny w meczach wyjazdowych.

Jest chyba jakaś prawidłowość, że piłkarze „Kuzni” potrafią zmobilizować się i zagrać na przyzwoitym poziomie z silnymi zespołami, natomiast nie wychodzą im mecze z drużynami słabszymi. Ostatnie występy przeciwko „Victorii”, „Dozametowi” i właśnie „Śląz” są najlepszym tego potwierdzeniem. We Wrocławiu jaworska drużyna nie potrafiła utrzymać poziomu z poprzednich spotkań, dostosowując się do słabych umiejętności gospodarzy. Nic więc dziwnego, że zaskakującą liczną grupą kibiców nie mogła narzekać ani na nadmiar sportowych emocji ani na przerost ambicji obu drużyn. Zaprezentowały one widowisko na poziomie klasy okręgowej, a jedynym wydarzeniem godnym odnotowania, przypominającym niejako, że na boisku występowały drużyny III-ligowe, był gol zdobyty kapitalnym strzałem głową przez MARKA NIECIA. Dał on jaworskiej drużynie prowadzenie

2:0 i wśród jej sympatyków pojawiły się nadzieje na zwycięstwo za trzy punkty. Rozwiali się one jednak już po upływie zaledwie dwóch minut, kiedy to zbyt lekkie i niedokładne zagranie JANUSZA WŁOSZCZAKA przechwycił napastnik „Ślezy” i z bliskiej odległości pokonał bramkarza „Kuzni”.

Zamiast więc pewnego zwycięstwa, nawet w wysokich rozmiarach, dwa punkty były do ostatniej minuty mocno zagrożone. Na dobrą sprawę, gdyby nie fatalna interwencja bramkarza gospodarzy po lekkim i bardzo łatwym do obrony strzale KRZYSZTOFA ZIEMBY tuż przed gwizdkiem na przerwę, mecz mógł zakończyć się nawet remisem, który dla „Kuzni” oznaczałby po prostu porażkę. We Wrocławiu grała ona w składzie: KASPRZAK — SKOWRON, NIEC IGNATIUK, SKULSKI, WŁOSZCZAK, ZIEMBA, SIENDZIELORZ, NORSOWICZ, MAREK (SZELIGA), CAJLER. (m)

zezem



Zachęty

RÓŻNE DZIAŁANIA, które mają wyciągnąć kraj z kryzysu i przysporzyć towarów na rynku, nie przynoszą oczekiwanych rezultatów. Trwa istna pogoń. Za towarami w sklepach i w ekonomii. Już nie za bardzo wiadomo, czy płace nadążają za cenami, czy też ceny próbują doścignąć płace. Wielu ludzi goni resztkami do pierwszego. Inni mają więcej pieniędzy i ci biegną po sklepach, aby wydać je jak najszybciej, bo za miesiąc trzeba będzie zapłacić za to samo więcej. Kupuje się bez względu na to, czy coś jest potrzebne już teraz, czy też może dopiero w perspektywie kilku miesięcy, a nawet lat. W rezultacie potęgują się braki w sklepach.

Nie wychodzi umacnianie złotówki. Oczywiście, istota tego procederu polega na pokryciu towarem zasobów gotówkowych ludności. Co do poczucia mocnej złotówki są rozbieżności. Społeczeństwo rozumiałoby przez nie stabilną jej wartość. Tymczasem ma doprowadzić do niej podobno wzrost cen. Chodzi bowiem o chwytnie równowagi pomiędzy podażą a popytem.

W prasie pojawiły się ironizujące propozycje urządzenia grobu nieplanemu ekonomistom, bo nikt nie zna tych dobrych. Ktoś inny zaprotestował, że nie można proponować urządzenia takiego grobu, skoro nie ma u nas ekonomistów. Można mieć różne poglądy na te sprawy, bo ekonomia zajmują się u nas wszyscy. Jej zasady podpowiadają właśnie gospodyniom domowym, żeby jak najszybciej wydawały pieniądze, zanim staną się w ich kasach „gorącym”. Tyle, że w skali ogólnej do niczego to nie prowadzi.

W województwie legnickim średnie zarobki wzrosły w pierwszym kwartale o 64,5%. Mogłoby się wydawać,

że jest to wskaźnik oszałamiający, jednak należy do najniższych w kraju. W rzeczywistości okazało się, że jest to „skok” sztuczny, bo niemal wszystkie zakłady wypłaciły nagrody z zysku w pierwszym kwartale, zamiast w drugim, jak to było w ubiegłym roku. Bez tych nagród płace wzrosły bowiem tylko o 33,4%, a ten wskaźnik jest niższy od dopuszczalnej „normy”. Wszystko jest więc jakby w porządku.

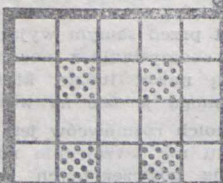
Rzecz w tym, że wszelkie przedsięwzięcia w gospodarce powinny wyzwać inicjatywy i sily, które zmobilizowałyby kierownictwo i załogi zakładów do radykalnego zwiększenia produkcji i poprawy zaopatrzenia w sklepach. Oprócz niedostatków surowcowych duże znaczenie w realizacji tego celu ma, moim zdaniem, właśnie bezskuteczność wprowadzania motywacyjnych systemów płac. W przedsiębiorstwach jakoś nie starczy pieniędzy na zwiększenie wynagrodzeń właśnie za dobrą robotę. Gdy przychodzi bowiem do rozdzielania funduszy, okazuje się, że wszystkim trzeba dać mniej więcej jednakowo, aby wyrównać skutki podwyżek cen. Oczywiście, prowadzi się wiele najefekciwniejszych pozorowanych działań, które mają świadczyć o wprowadzeniu zachęt płacowych za wydatki na pracę. Swoisty powrót do premi motywacyjnej większości pracowników ZKIMR przyjęła z zadowoleniem jako jeden ze sposobów podwyższenia ich zarobków. Wprawdzie zmniejszała się absencja w pracy, ale nie o samą obecność w zakładzie chodzi, bo może ona polegać np. na 15-minutowym wyczekiwaniu na fajerant pod wyjściową bramą.

Boję się, że nie przyniesie istotnych rezultatów tzw. wartościowanie pracy. Proces ten polegał na punktowym wyszacowaniu poszczególnych cech członków załogi, świadczących o ich potencjalnych możliwościach dobrego wykonywania roboty. Ma służyć za podstawę wynagrodzenia, jeśli starczy pieniędzy na wprowadzenie nowego systemu płac. Może byłoby to i dobre, gdyby dokonano prawidłowej oceny. Czy jest to jednak możliwe? Jeśli jakiś kierownik podszyty do tego sumiennie, zapełniłby swoją załogę w zarobkach na tylnie pozycje. W warunkach wysokiej inflacji trudno byłoby oczekiwać od nich takiej postawy.

JAN KOWALSKI

krzyżówka

HISTORYCZNA — Z DATAMI



POZIOMO: 3) wojska polskie pod wodzą Mierosławskiego stacują zwycięskie bitwy z Prusakami pod Sokolowem i Miłostawem; 5) zdobycie Szczecina przez wojsk Bolesława Krzywoustego; 7) Bolesław Krzywousty interweniuje w wojnie domowej na Węgrzech między pretendentami do tronu; 10) wyzwolenie Polski i zakończenie II wojny światowej; 11) aresztowanie i stracenie Romualda Traugutta; 12) bitwa pod Stoczkiem i Grochowem; 14) bitwa wilkomirska i pokój z Krzyżakami w Brześciu Kujawskim; 15) I Powstanie Śląskie; 16) Władysław Łokietek zdobywa Poznań i Wielkopolskę; 18) zjazd przedstawicieli 141 miast polskich pod przewodnictwem burmistrza Warszawy Jana Dekerta; 19) pokój polsko-krzyżacki w Toruniu; 22) obrona Chociłmia pod wodzą Chodkiewicza; 25) zwycięstwo Żółkiewskiego pod Kłuszynem; 27) obrady sejmiku „niemego”; 29) drugi pokój toruński, utworzenie Prus Królewskich; 30) bitwa obronna pod Raszynem pod wodzą ks. Józefa Poniatowskiego; 31) przybycie cesarza Ottona III do Polski, zjazd gnieźnieński; 32) Jadwiga, córka Ludwika Węgierskiego, wstępuje na tron Polski.

PIKOWO: 1) utworzenie Rzeczypospolitej Krakowskiej na Kongresie Wiedeńskim; 2) rząd Księstwa Warszawskiego zaciąga w Paryżu pożyczkę na zbrojenie w oparciu o dochody z żup solnych w Wieliczce; 3) pierwszy najazd Tatarów, bitwa pod Legnicą; 4) zjazd monarchów w Krakowie pod przewodnictwem Kazimierza Wielkiego; 5) książę Pomorza Zach. składa hołd lenny cesarzowi Fryderykowi Rudobrodem; 6) najazd hitlerowskich Niemiec na Polskę; 8) rozpoczęcie obrady Kongresu Wiedeńskiego; 9) przyniesienie w Pabiani-

cach pomiędzy polskimi feudalami i taborami. Unia Grodzieńska Litwy z Polską; 12) wprowadzenie po I wojnie światowej złotego w Polsce i ustabilizowanie waluty; 13) koronacja Władysława Jagiełły na króla Polski; 16) tzw. walna rada warszawska uznaje Augusta II za prawowitego króla Polski; 17) III Powstanie Śląskie; 20) Władysław II rozpoczyna walkę z juniorami, zakończoną jego wygnaniem; 21) pokój ze Szwecją w Oliwie; 23) zajęcie Szczecina przez Prusy; 24) wybór Stanisława Leszczyńskiego na króla Polski; 26) bitwa pod Kircholmem; 28) powstanie Wielkiego Proletariatu.

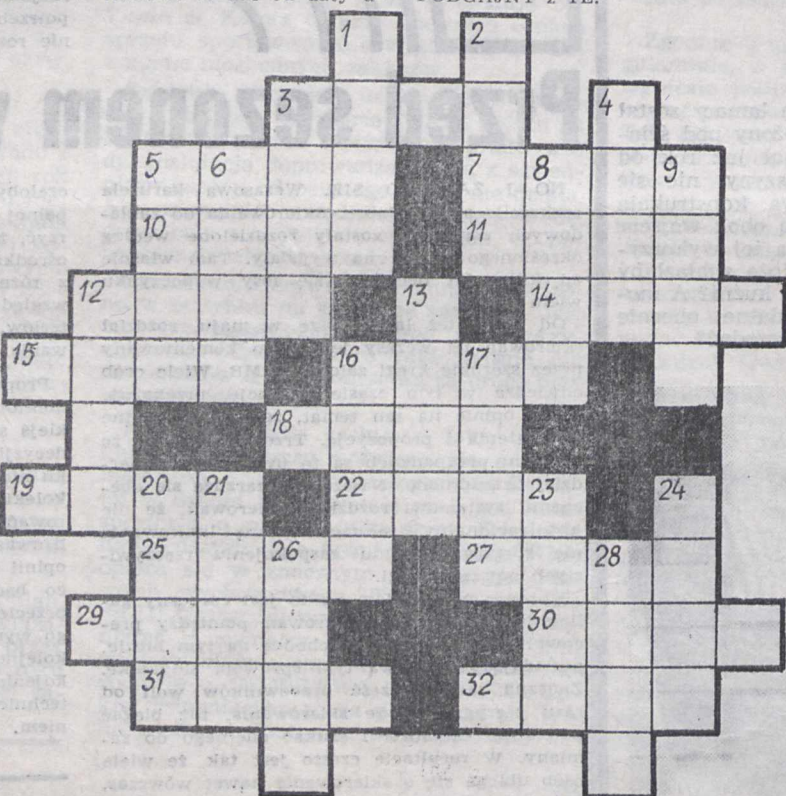
W. Cz.

WSRÓD CZYTELNIKÓW, którzy nadesła prawidłowe rozwiązanie krzyżówki w terminie 10 dni od daty u-

kazania się numeru „PF”, Rozwiązanie zostanie następujące nagrody książkowe: powieść Michała Chorońskiego „Szpital Czerwonego Krzyża” oraz Stefana Smolisa „1000 słów o modelarstwie”.

ROZWIĄZANIE krzyżówki dwuliterowej z numeru 7 „PF”: poziomo — szalik, Łukasz, Arkona, cholemb, miot, ingres, aromat, pika, orliczka, szkapa, kapral, wachta; pionowo — placz, Ikaria, luna, szprot, kombinatorka, olejarka, mieszcza, piętka, Lipawa, kaszta, szal.

NARODY wylosowali: książkę Wacława Ardamaskiego „Ostatni rok Imperium” — EUGENIUSZ BIAŁEK z TM-4 oraz książkę Janusza Szymanowicza i Jaromira Śniegowskiego „Kung Fu — Wu Shu” — WIESŁAW PODGAJNY z TE.



PRZEGLĄD FABRYCZNY — Redaguje zespół w składzie: Zdzisław Kasprzyk (redaktor naczelny), Michał Lenklewicz (sekretarz redakcji), Leszek Prończuk (redaktor techniczny), Mirosław Szczypliński. WYDAWCA: Zakłady Kuzieńnicze i Maszyn Rolniczych w Jaworze. Adres redakcji: 59-400 Jawor, ul. Kuzieñnicza 4, tel. 30-51, wewn. 446. DRUK: Wrócl. Zakłady Graficzne — Zakład w Jaworze, pl. Seniora 4. Zam. 728-88 — 1500 — A3 — K-20